

II. ARTYKUŁY RECENZYJNE

KAZIMIERZ KOLAŃCZYK (Poznań)

Nowy podręcznik rzymskiego prawa prywatnego

Uwagi w związku z pracą Wacława Osuchowskiego, *Zarys rzymskiego prawa prywatnego*, Warszawa 1962, PWN, ss. 553

I. Miejsce podręcznika w polskiej i światowej literaturze romanistycznej. II. Objętość. Aparat naukowy. III. Zakres przedmiotu. IV. Systematyka i proporcje wewnętrzne. V. Treść naukowa. VI. Forma wykładu. VII. Metoda opracowania. VIII. Konkluzje.

I. Pojawienie się na rynku księgarskim nowego i oryginalnego podręcznika prawa rzymskiego należy ocenić jako wydarzenie nieprzeciętnej miary. Jest to najpierw poważne osiągnięcie wydawnicze. Już na pierwszy rzut oka podręcznik wzbudza szacunek i uznanie ze względu na swoją okazałą szatę zewnętrzną. Państwowe Wydawnictwo Naukowe nadało mu przejrzystą i urozmaiconą oprawę graficzną, korekta samego tekstu (poza aparatem naukowym) jest nadzwyczaj staranna, a świetny indeks rzeczowy i szczegółowy spis treści, ponawiany także w tekście, ułatwiają orientację w bogatym materiale. Trwała okładka i estetyczna obwoluta sprawiają wreszcie, że nowe dzieło bierze się do ręki z prawdziwą przyjemnością, jako godny bilet wizytowy szacownej dyscypliny naukowej.

Z merytorycznego punktu widzenia dzieło wypełnia poważną lukę w naszym piśmiennictwie naukowym. W porównaniu z innymi krajami europejskimi, w których niejednokrotnie konkuruje ze sobą w równoczesnym obiegu nawet po kilka podręczników prawa rzymskiego, nasza literatura nie obfitowała nigdy w wydawnictwa z tego zakresu wiedzy; pojawiały się one raczej z konieczności, jako wynik pilnego zapotrzebowania na pomoce dydaktyczne. W sumie polskie tytuły podręczników prawa rzymskiego, które odegrały większą rolę w bieżącym studium, można policzyć dosłownie na palcach jednej ręki.

Największa nasza synteza dogmatyczna, *Pandekta* Fryderyka Zolla (seniora), rozpoczęta jeszcze w XIX w., została zakończona prowizorycznie dopiero po śmierci autora (w roku 1920). Oryginalny w kon-

cepcji i zawsze wysoko ceniony *Zarys* drugiego romanisty krakowskiego starszego pokolenia, Stanisława Wróblewskiego, nie wyszedł w ogóle poza początkowe działy zamierzonego opracowania. Obydwa dzieła w samych swoich założeniach były pomyślane nazbyt szeroko jak na potrzeby młodzieży studiującej, i to nawet wtedy, gdy prawo rzymskie uważano za fundament studiów prawniczych i rezerwowano dla niego po 180 czy 150 godzin wykładów rocznie.

Dlatego też w praktycznym obiegu studenckim okresu międzywojennego znajdowały się raczej inne pomoce dydaktyczne. W roku 1923 pojawił się niezły skrót *Pandektów Zolla-Lisowskiego* w opracowaniu T. Sołtysika¹. W tej też wersji znakomite w swoim czasie *Pandekta* odgrywały największą rolę dydaktyczną w okresie międzywojennym (popularny wśród studentów „Sołtysik”).

Innym sposobem zaradzenia istniejącym trudnościom dydaktycznym były przekłady popularnych podręczników obcych. W ten sposób w latach dwudziestych przyswojono czytelnikowi polskiemu niemieckie podręczniki Czyhlarza i Sohma² oraz rosyjski Pokrowskiego³. Spośród nich szczególnie spolszczony „Sohm” — ze względu na swoją nader przystępną formę zewnętrzną i interesującą treść — współzawodniczył wśród studentów skutecznie z „Sołtysikiem”. Nie doczekał się natomiast tłumaczenia na język polski żaden z licznych podręczników włoskich, ani też mniej licznych, ale niemniej udanych — francuskich⁴.

W kilka lat po dokonaniu tłumaczenia *Instytucji Sohma* prof. R. Taubenschlag uznał, że ten popularny podręcznik swoimi rozmiarami przewyższa jeszcze zapotrzebowanie i możliwości ówczesnej młodzieży prawniczej, dlatego też zdecydował się na wydanie w roku 1934 własnego, bardzo zwięzłego opracowania, pomyślanego wyłącznie dla celów dydaktycznych i dlatego objętościowo mniejszego nawet od połowy podręcznika Sohma⁵. Ten nowy „Taubenschlag”, rozszerzony

¹ F. Zoll i Z. Lisowski, *Rzymskie prawo prywatne*. Skrót oprac. T. Sołtysik, Warszawa—Kraków 1923, ss. XVI + 332.

² Zestawienie bliższych danych bibliograficznych w recenzowanym podręczniku, s. 11—14. Pozycje tam wymienione cytuję tylko nazwiskiem autora i w razie potrzeby skrótem tytułu. Przy korzystaniu z innego wydania podaję nadto jego oznaczenie i rok wydania. Stosuję też bez dalszego objaśnienia skróty zestawione w wykazie skrótów podręcznika (s. 7—10).

³ I. A. Pokrowskij, *Istorijskoe prawo*, wyd. 3, Moskwa 1917; wyd. 4, Ryga 1924. Tłumaczenie T. Insadowskiego z wyd. 3 pt. *Historia prawa rzymskiego*, t. I—II, Lublin 1923, ss. 299 + 294.

⁴ Natomiast *Manuel Girarda* doczekał się w 1923 r. tłumaczenia bułgarskiego, a *Istituzioni Bonfantego* — przekładu czeskiego w 1932 r.

⁵ *Instytucje i historia rzymskiego prawa prywatnego*, Kraków 1934, ss. 318.

nico przy współpracy prof. W. Kozubskiego w roku 1938, doczekał się w sumie czterech wydań (ostatnie z roku 1947). Głębszym przeobrażeniu poddał Taubenschlag swój podręcznik dopiero w roku 1955, po śmierci Kozubskiego. Zdaniem autora, „to nowe wydanie różni się w tylu punktach od wydań poprzednich, iż należy je uważać nie za piąte wydanie starego podręcznika, lecz raczej za nowy podręcznik”. Stąd eliminacja współudziału autorskiego prof. Kozubskiego, zmiana tytułu i stosunkowo niewielki przyrost objętości⁶. W tej też postaci podręcznik został „zatwierdzony przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego do użytku w szkołach wyższych” i był w obiegu do ostatniej chwili przed pojawieniem się podręcznika Osuchowskiego. Po wyczerpaniu nakładu studenci korzystali nadal z dzieła tego samego autora pt. *Rzymskie prawo prywatne na tle praw antycznych* (wydanego też w roku 1955), gdyż do niego wcielił autor nieomal w całości treść romanistyczną poprzedniego podręcznika.

Na podręczniku Taubenschlaga wyczerpuje się mniej więcej dotychczasowy, szerzej znany dorobek romanistyki polskiej w zakresie syntezy podręcznikowej, jeżeli pominąć opracowanie prof. Borysa Łapickiego z roku 1948 czy też skrypty przed- i powojenne.

Tylko początkowe tomy *Pandektów* Zolla i podręcznik Taubenschlaga rozwinęły się w skromne ciągi kilku kolejnych wydań, pozostałe pozycje pozostały efemerydami. Tymczasem np. we Francji najbardziej popularne zarysy osiągnęły po kilkanaście wydań⁷, do ośmiu doszedł nawet obszerny, naukowy podręcznik Girarda. Podobnie w Niemczech (Czyhlarz, Sohm) i ostatnio we Włoszech (Arangio-Ruiz, Bonfante). Ale nawet w sąsiedniej Czechosłowacji podręcznik Heyrovský'ego wyszedł w roku 1929 po raz siódmy⁸, tę samą ilość wydań osiągnął też rosyjski, przedrewolucyjny podręcznik Chwostowa już w roku 1919⁹.

Wśród tej obfitości romanistycznej literatury podręcznikowej¹⁰

⁶ R. Taubenschlag, *Rzymskie prawo prywatne*, Warszawa 1955, ss. 327.

⁷ G. May, *Éléments de droit romain*, 18^e éd., Paris 1932—1934; E. Perrot, *Précis élémentaire de droit romain*, 18^e éd., Paris 1927.

⁸ L. Heyrovský, *Dějiny a systém soukromého práva římského*, wyd. 7, opr. O. Sommer, J. Vážný, Bratislava 1929, ss. XV + 649.

⁹ W. M. Chwostow, *Istorija rimskogo prava*, wyd. 7, Moskwa 1919, ss. XVI + 478.

¹⁰ Prof. Osuchowski zestawia w recenzowanym podręczniku (s. 11—14) z „ważniejszej literatury” 143 tytuły wydawnictw podręcznikowych dotyczących prawa rzymskiego. Zestawienie to można by intensywnie rozszerzyć przez dodanie pozycji niekoniecznie słusznie pominiętych oraz dodanie nowych tytułów, które wyszły już po skompletowaniu spisu, także w krajach obozu socjalizmu (Węgry, Jugosławia).

dzieło prof. W. Osuchowskiego reprezentuje swoje wyraźne cechy indywidualne. Pod względem objętości, ze swoimi 553 stronicami wielkiego formatu i stosunkowo drobnego druku (47 arkuszy wydawniczych), zajmuje ono miejsce pośrednie. Jest oczywiście daleko mniejsze od szczegółowych podręczników pandektów, które służyły w swoim czasie potrzebom praktycznym. Ale i naukowe podręczniki „czystego prawa rzymskiego” przerastają je znacznie swoją objętością, np. słynny „Girard”, który — pomimo swojego kokieteryjnego tytułu („podręcznik elementarny”) — służył zawsze potrzebom osób dobrze zaawansowanych w przedmiocie. Większe są też nowe, dwutomowe syntezy Moniera czy Kaser’a. Z podręczników najbardziej znanych dzieło Osuchowskiego jest mniej więcej równe objętością podręcznikom niemieckim Czyhlarza czy Sohma, z francuskich np. dwutomowemu zarysowi Giffarda, z włoskich — *Instytucjom Arangio-Ruiza*, Bonfante’go czy Biondie’go. Z najbliższych nam terytorialnie wydawnictw można wskazać na niejednego podręcznik objętościowo mniejszy. Należy do nich z dawniejszych np. wspomniany „Pokrowskij”, chociaż dwutomowy, dalej „Chwostow” czy „Heyrovský”. Ostatnie, najobszerniejsze wydanie podręcznika Taubenschwaga z roku 1955 zamyka się w granicach 22 arkuszy wydawniczych, nie sięga więc nawet połowy objętości „Osuchowskiego”. Z opracowań powstałych w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowych wszystkie bez wyjątku są mniejsze od omawianego *Zarysu*. Pokażne na oko dzieło pięcioosobowego kolektywu autorów radzieckich z roku 1948 (*Rimskoje czastnoje prawo*), usiane gęsto dwujęzycznymi wyimkami ze źródeł (oryginalne łacińskie obok przekładów rosyjskich), zajmuje zaledwie 33 arkusze wydawnicze, tzn. około $\frac{2}{3}$ faktycznej objętości podręcznika Osuchowskiego. Późniejszy zarys Nowickiego (*Osnowy rimskiego graždanskogo prawa*, 1956), mieści się w 15 arkuszach wydawniczych, tzn. zajmuje zaledwie $\frac{1}{3}$ tej samej miary objętości. Mniejsze od „Osuchowskiego” są wreszcie najnowsze opracowania podręcznikowe z krajów demokracji ludowych, jak bułgarskie Andrejewa¹¹, jugosłowiańskie Horvata¹² czy węgierskie Martona¹³.

¹¹ M. N. Andrejew, *Rimsko czastno prawo*, Sofia 1958, ss. X + 359 (rec. A. Wilińskiego w CPH, t. XII, z. 2, 1961, s. 239—244); wyd. 2, Sofia 1962 (rec. Wilińskiego w ZSS 1963, s. 512; J. Sondla w CPH 1/1963, s. 299—303).

¹² M. Horvat, *Rimsko pravo*, wyd. 3, Zagreb 1958, s. XVIII + 432.

¹³ A. Marton, *A római magánjog elemeinek tankönyve. Institúciók* (Podręcznik elementów rzymskiego prawa prywatnego. Instytucje), wyd. 3, Budapeszt 1960, ss. 315. Treść: IURA, z. 2, 1961, s. 493—494; sprawozdanie z krytyki metodologicznej węgierskiej ibidem, z. 2, 1962, s. 632—634.

II. Kryteria oceny omawianego podręcznika sprowadzać się muszą przede wszystkim — ze względu na przeznaczenie — do rozważenia jego przydatności dydaktycznej, i to jeszcze pod kątem widzenia dydaktyki szczególnego rodzaju. Mam na myśli studia dla pracujących, które znajdują się obecnie w stadium pełnego rozwoju; na niektórych wydziałach prawa naszych uniwersytetów zmagoryzowały już tradycyjne studia dzienne i nadal mają przed sobą perspektywy rozkwitu. Jak wiadomo, studia te wymagają bardzo troskliwie opracowanych pomocy naukowych.

Zadanie dydaktyczne nowego podręcznika jest bardzo poważne. Po wyczerpaniu nakładu dzieł Taubenschlaga, a także mniej lub więcej udanych skryptów powojennych, praktycznie dostępny dla studentów jest tylko „Osuchowski”. Krąg potencjalnych odbiorców wyraża się liczbą ok. 2000 studentów II roku w skali krajowej i w proporcji rocznej, z czego więcej niż połowa przypada właśnie na studentów pracujących, a więc odbiorców ograniczonych bardzo w bezpośrednich kontaktach z wykładowcą.

Podstawowa wątpliwość wylania się już z poprzednich rozważań porównawczych. Pierwsze pytanie studentów, i nie tylko studentów, po zetknięciu z podręcznikiem brzmi najczęściej: czy nie jest on za obszerny jak na nasze potrzeby i możliwości? Próbę odpowiedzi na to pytanie trzeba, moim zdaniem, poprzedzić analizą rzeczywistej objętości podręcznika, a dalej przypomnieniem roli i znaczenia dyscypliny naukowej, której dotyczy.

W podręczniku Osuchowskiego należy odróżnić, jeżeli tak można powiedzieć obrazowo, objętość brutto i netto. Dotychczas była mowa tylko o tej pierwszej, studentów zaś interesuje raczej ta druga. Ustalić ją łatwo. Do właściwej treści merytorycznego wykładu podręcznika dodano bowiem bardzo poważną objętościowo otoczkę w postaci aparatu naukowego. Jej celowość i przydatność może być w danym przypadku przedmiotem dyskusji.

Za bezwzględnie pożyteczne uważam najpierw ilustrowanie samego wykładu oryginalnymi tekstami łacińskimi czy chociażby tylko używanymi powszechnie terminami technicznymi. Oczywiście, muszą one być w każdym przypadku starannie objaśnione, tak ażeby ich sens zrozumiał dokładnie nawet student z minimalną znajomością języka łacińskiego. Skargi studentów na podręcznik Taubenschlaga dotyczyły właśnie i przede wszystkim tego punktu, na każdym kroku potykali się bowiem o terminy i całe zwroty łacińskie niedostatecznie objaśnione lub nawet nie objaśnione wcale. W. Osuchowski nie idzie tak daleko jak zbiorowy podręcznik radziecki z 1948 r., w którym autorzy cały swój wykład oparli właśnie na wyminkach ze źródeł, podanych w wersji dwujęzycznej. Tekst omawianego podręcznika ilustrują terminy techniczne i frag-

menty oryginalnych źródeł daleko oszczędniej, najhniej w wykładzie prawa procesowego, gdzie przytoczone formułki mogą służyć nawet jako podstawa do prowadzenia ćwiczeń. W tym punkcie moje postulaty i propozycje idą raczej w kierunku jeszcze większego uwydatnienia kazuistyki prawa rzymskiego, a więc rozszerzenia tego sposobu wykładu, a nie jego redukcji.

Jest dalej bezsporne, że podręcznik tak szacownej co do przeszłości historycznej, solidnej co do podstawy badawczej i uniwersalnej co do znaczenia dyscypliny naukowej, jaką jest właśnie prawo rzymskie, powinien w jakiś sposób sygnalizować taki jej charakter, chociażby nawet sam miał na oku tylko nauczanie elementarne. Powinien więc wskazywać w każdym razie drogę do dalszych, pogłębionych studiów własnych. Z tego zadania autorzy podręczników romanistycznych wywiązują się w sposób bardzo rozmaity. Najbardziej zwięzłe zarysy ograniczają się zazwyczaj do wskazania na wstępie najważniejszych wydawnictw źródłowych i ewentualnie kilku innych, obszerniejszych podręczników. Tak czynią też nowe podręczniki radzieckie: zbiorowy z roku 1948 (s. 17—19) i Nowickiego z roku 1956 (s. 8—9). Poza tym obydwaj cytują w tekście same tylko źródła, ażeby zmanifestować tendencję do oderwania się od literatury burżuazyjnej. Ale i u nas mamy przykład podobny już z roku 1916. Oryginalny, jak zawsze, S. Wróblewski nie obciążył swojego, wielkiego przecież podręcznika żadną dalszą literaturą, a teksty źródłowe świadomie wkomponował w tekst wykładu, ażeby zwrócić na nie uwagę czytelników (wyjaśnienie tego stanowiska w przedmowie do tomu I jego *Zarysu*, s. V). W. Osuchowski przyjął w swoim podręczniku wzór zaprowadzony w naszej literaturze przez *Pandekta* Zolla, choć również z pewnymi modyfikacjami. Na wstępie daje więc zestawienie „ważniejszej literatury” z rozbiciem na: wydawnictwa podręcznikowe; wydawnictwa i komentarze źródłowe; bibliografie, encyklopedie, słowniki i dzieła natury pomocniczej; czasopisma i dzieła zbiorowe. Już to samo zestawienie wraz z wykazem skrótów (nb. w bardzo nieszczęśliwym układzie zajmuje $\frac{3}{4}$ arkusza druku. Także poszczególne części i działy podręcznika poprzedzają zestawienia literatury ogólnej (brak jednak takich zestawień przed historią źródeł, prawem osobowym i czynnościami prawnymi oraz zobowiązaniami). Po rozdziałach następują wreszcie osobne zestawienia źródeł i literatury. Mimo widocznych starań o zwięzłość informacji i oszczędność miejsca całość ogłoszonego w podręczniku aparatu naukowego zajęła nieomal 70 stron najbardziej zwartego druku, z czego mniej więcej $\frac{1}{6}$ przypada na informacje o źródłach, a $\frac{5}{6}$ na wskazówki bibliograficzne. W ten sposób omawiany podręcznik został obciążony formalnym aparatem naukowym w stopniu nie spotykanym w żadnym innym znanym mi podręczniku

światowym. Formalnym nazywam go dlatego, że są to tylko suche zestawienia cyfr, skrótów literowych, nazwisk i tytułów dzieł. Odsyłają one istotnie do źródeł i dalszej literatury, ale w sposób mechaniczny, bez jakichkolwiek dalszych wskazówek co do doniosłości, a nawet objętości wskazywanych fragmentów źródłowych i opracowań. Fundamentalne, wielotomowe pozycje bibliograficzne stoją w jednym szeregu obok drobnych i mało istotnych przyczynków; w oczach niefachowca prezentują się w każdym razie równorzędnie i jednopłaszczyznowo.

Umieszczenie tak znacznego aparatu naukowego w elementarnym podręczniku o zadaniach przede wszystkim dydaktycznych było decyzją autorską i wydawniczą dużej wagi, już chociażby z uwagi na trudny skład drukarski, mozolne korekty i nieuniknione błędy cyfrowych i wielojęzycznych zestawień. Autor wyjaśnia krótko w przedmowie, że chodziło mu o zorientowanie w bogatej literaturze przedmiotu piszących prace magisterskie i rozprawy doktorskie z historii prawa, a także o możliwość pogłębienia omawianych zagadnień przez prowadzących ćwiczenia i proseminaria z prawa rzymskiego.

Celowość przyjęcia tego założenia autorskiego i stopień jego realizacji w podręczniku budzą wątpliwości. Krąg potencjalnych adresatów aparatu naukowego jest nader wąski, stąd też w dyskusji nad podręcznikiem padły od razu z grona studentów propozycje, że powinien on być chyba wydany w dwóch wersjach: „popularnej” w masowym nakładzie — bez aparatu erudycyjnego, i „naukowej” w małym nakładzie — z aparatem. Sam gotów jestem pójść dalej i zakwestionować użyteczność zawartych w podręczniku zestawień źródeł i bibliografii nawet dla tej wąskiej kategorii bliżej zainteresowanych przedmiotem odbiorców.

Autor informuje na wstępie, że o zupełności informacji bibliograficznej nie może być mowy (s. 11). Istotnie, zestawienie aktualnej, światowej bibliografii rzymskiego prawa prywatnego stanowi dzisiaj samodzielne zadanie dla dobrze wyposażonych zespołów roboczych. Zestawienia ogłoszone w recenzowanym podręczniku obejmują około 7000 pozycji bibliograficznych, niektóre z nich są przy tym powtórzone wielokrotnie. Autor nie podaje terminu ad quem, za który przyjmuje odpowiedzialność; najczęściej dane bibliograficzne urywają się na materiale z lat 1955—1956. O tym, jak bardzo muszą być niekompletne, poucza bieżąca bibliografia rocznika włoskiego *IURA* i druga, rozsyłana abonantom w ratach półrocznych przez osobne centrum dokumentacyjne w Paryżu (Centre de Documentation des Droits Antiques.). Każda z nich przynosi około tysiąca pozycji bibliograficznych rocznie (do praw antycznych w ogóle), z czego chyba połowa przypada na zagadnienia rzymskiego prawa prywatnego. Bibliografia podręcznika jest więc opóźniona z rejestracją aktualnego stanu produkcji romanistycznej na świecie o kilka

tysięcy pozycji, każdy rok następny będzie powiększać ten rozróż o kilkaset pozycji nowych. Żaden pracownik naukowy nie może więc poprzestać na bibliografii podręcznika.

W jednym tylko punkcie jego zestawienia bibliograficzne są użyteczne. Dają one mianowicie pewne wyobrażenie o wkładzie polskich romanistów do światowej literatury romanistycznej. Polonica romanistyczne nie są na ogół notowane w bibliografiach zachodnioeuropejskich, dobrze więc się stało, że poprzez podręcznik Osuchowskiego wyszły nieco na światło dzienne. Są one zestawione skrupulatnie, chociaż i tutaj zdarzają się przeoczenia¹⁴.

Większe są luki w literaturze rosyjskiej i nowej, nielicznej zresztą — radzieckiej, ale takie uchybienia zdarzyły się nawet autorom zbiorowego podręcznika radzieckiego z roku 1948¹⁵.

Skoro tak trudno o zadowalające rezultaty w tym względzie, to może słuszniej byłoby pójść w przyszłości za wzorem znakomitego erudyty, A. Bergera, który w swoim nader użytecznym „Słowniku encyklopedycznym” do prawa rzymskiego odsyła czytelników jedynie do najważniejszych źródeł i do literatury, w której zawarta jest prawdziwa *sedes materiae*¹⁶.

Ponadto użyteczne i celowe byłoby moim zdaniem, nawet w podręczniku elementarnym, zwięzłe, ale opisowe wprowadzenie w tajniki warsztatu naukowego współczesnego romanisty. Zapewne byłoby ono interesujące dla najbardziej ambitnych studentów i początkujących kandydatów do własnej pracy naukowej. Podane na wstępie lub w postaci osobnego ekskursu na końcu, zmieściłoby się chyba dobrze na jednym lub dwóch arkuszach druku. Wzór takiej ogólnej bibliografii rozumowanej stworzył w swoim czasie Girard (Manuel, 1924, s. VII—

¹⁴ Brak np. wzmianki o jednej z nielicznych prac na temat egzekucji rzymskiej w ogóle, a mianowicie prof. K. Stefki, ogłoszonej w księdze pamiątkowej ku czci Orzechowicza (t. II, Lwów 1916, s. 461—474), a dalej o pracy T. Dydyńskiego (w języku rosyjskim pt. *Zalog po rimskom prawu*, Warszawa 1872).

¹⁵ Podręcznik nie wspomina np. o fundamentalnej pracy A. W. Wieniediktowa, *Państwowa własność socjalistyczna* (tłum. polskie Warszawa 1952), gdzie w części I autor charakteryzuje rzymskie prawo własności. Brak też wzmianki o jeszcze bardziej specjalistycznej pracy I. S. Pierietierskiego, *Digesty Justiniana*, Moskwa 1956 (rec. J. Modrzejewskiego, IURA, z. 2, 1959, s. 244—249, tam też wskazówki bibliograficzne co do dalszej literatury romanistycznej w języku rosyjskim). Na braki w zestawieniu literatury rosyjskiej i radzieckiej w zbiorowym podręczniku radzieckim z 1948 r. zwrócili w swoim czasie uwagę recenzenci tego dzieła: Sjeriebrowskij, *Sowietskoe Gosudarstwo i Prawo*, z. 11, 1948, s. 83; Maszkin, *WDI*, z. 7, 1949, s. 165.

¹⁶ A. Berger, *Encyclopedic Dictionary of Roman Law*, Philadelphia 1953, s. 335—808 in 4^o (odb. z Transactions of the American Philosophical Society, N. S., t. 43, cz. 2). Rec. A. Wilińskiego w CPH, t. XI, z. 1, 1959, s. 217—218.

XIV: *Bibliographie générale*), z nowszych zasługuje na uwagę np. włoski przewodnik A. Guarino¹⁷.

Po ewentualnym odliczeniu aparatu naukowego objętość omawianego podręcznika redukuje się o 4½ arkusza drukarskiego, pozostaje więc nadal bardzo znaczna. Można by pójść dalej i zwolnić studenta od uczenia się partii drukowanych *petitem*, zajmują one łącznie znów około 70 stron druk. Okazuje się jednak, że podział materiału podręcznika na pierwszo- i drugoplanowy bynajmniej nie jest łatwy, a podział dokonany znów pobudza do dyskusji. Wydaje mi się, że na ogół w tym podręczniku materiału drugoplanowego można by wydzielić daleko więcej, tam zwłaszcza, gdzie autor przeprowadza wielocłonowe, punktowane wyliczenia, które tak bardzo nużą i zniechęcają studentów (np. s. 165—168). Kiedy indziej znów w *peticie* zawarta jest treść istotna, niezbędna dla zrozumienia całego toku wywodów.

Gdyby dokonać mechanicznego odjęcia *petitu*, to i tak pozostaje jeszcze okazały tom, w swej objętości „*netto*” zredukowany do ¾ obecnej postaci, a więc nadal daleko większy od ostatniego „*Taubenschlaga*”, a nawet od zbiorowego podręcznika radzieckiego z roku 1948. Powstaje pytanie, czy jest konieczne, ażeby każdy student prawa borykał się z tak rozległym materiałem i czy przeciętnie uzdolniony jest w ogóle w stanie porządnie się go nauczyć. Wiadomo z doświadczenia, że przedmiot jest trudno przyswajalny. Zredukowany w tej chwili (na studiach dziennych) do 60 godzin wykładów i 30 godzin ćwiczeń rocznie, konkuruje na II roku studiów z czterema innymi przedmiotami nauczania (ekonomia, filozofia, prawo państwowe, prawo karne), nie licząc obciążeń ubocznych, takich jak np. języki obce. Rola dydaktyczna prawa rzymskiego sprowadza się, moim zdaniem, do historycznego i dialektycznego wprowadzenia studenta w problematykę prawa i procesu cywilnego w ogóle, do otwarcia jego oczu na tę problematykę i ukształtowania wyobraźni cywilistycznej¹⁸. Nie ma ten przedmiot natomiast, i nie powinien mieć nawet, dawnego charakteru dogmatycznego fundamentu wiedzy prawniczej. Do osiągnięcia obecnego celu powinien wystarczyć chyba podręcznik mniej więcej rozmiarów ostatniego „*Taubenschlaga*”, natomiast „*Nowicki*” jest może — jak na nasze potrzeby — nazbyt szczupły.

III. Termin techniczny „rzymskie prawo prywatne” zawiera w dzisiejszym stanie wiedzy tak różnorodną treść, że w wykładzie elemen-

¹⁷ A. Guarino, *Guida allo studio delle fonti giuridiche romane*, II, Napoli 1958, s. 287—301: *Ragguaglio di bibliografia generale*.

¹⁸ Swój osobisty pogląd na rolę przedmiotu przedstawiłem ostatnio w artykule pt. *O egzaminach na wydziałach prawa*, *Życie Szkoły Wyższej*, z. 3, 1964, s. 55—56.

tarnym dla studentów domaga się koniecznie bliższego sprecyzowania. Pod tym pojęciem kryje się bowiem nie tylko prawo obowiązujące niegdyś w państwie rzymskim, ale także to dawne prawo odżywające i modyfikowane na rozmaitych etapach jego wtórnego, pojustyniańskiego rozwoju. Nowoczesne podręczniki sygnalizują więc bądź to od razu w tytule, bądź też w objaśnieniach wstępnych, jakim to mianowicie prawem „rzymskim” będą się zajmowały. Mamy zatem osobne podręczniki rzymskiego prawa „klasycznego” (Schulz, Kaser), nowatorskie ujęcie prawa „poklasycznego” (Kaser, t. II), dalej dawniejsze podręczniki prawa „pandektowego” ze słynnym „Windscheidem” na czele, a nawet takie curiosum współczesne, jak opracowania prawa „rzymsko-holenderskiego”¹⁹. Obydwa podręczniki radzieckie koncentrują się programowo i konsekwentnie na przedstawieniu prawa starożytnego Rzymu i to jeszcze z ograniczeniem się do jego najwartościowszej części, a więc prawa klasycznego i poklasycznego²⁰. W omawianym podręczniku sprawa ta powinna być wyjaśniona w „wiadomościach wstępnych”, a mianowicie w punkcie dotyczącym „zakresu wykładu” (s. 23). Tutaj jednak spotyka czytelnika pewien zawód. Autor ogranicza zakres swego zadania do przedstawienia „elementów rzymskiego prawa prywatnego”, nie precyzuje jednak tego nieostrego przeciwieństwa. Z treści dalszych wywodów wynika wprawdzie, że część I i II (historia źródeł i proces cywilny) zawiera tylko opracowanie okresu istnienia państwa rzymskiego, w części III występują jednak także elementy czerpane z pojustyniańskiego prawa, zwłaszcza jeżeli chodzi o abstrakcyjne pojęcia (np. s. 228 z jurysprudencej średniowiecznej; s. 245 nawet z tzw. prawa pospolitego). W ten sposób przedstawiony w podręczniku system uległ niejakiemu rozmazaniu, zatarły się nieco kontury historycznego autentyzmu, do którego taką wagę przywiązuje się w współczesnej nauce.

IV. Umiejętność klasyfikacji i systematyki przebogatego materiału prawa prywatnego jest w moim przekonaniu jednym z istotnych osiągnięć, jakie student prawa może i powinien wynieść ze studium rzymskiego prawa. Sądzę przy tym — choć brzmi to może jak paradoks — że zadanie to jest tym łatwiejsze do spełnienia, skoro było zaniedbywane przez jurystów rzymskich. Na przykładzie ich trudności można pokazać studentom, jak mozolnie kształtowały się zręby systematyki prawa pry-

¹⁹ Np. R. W. Lee, *An Introduction to Roman-Dutch Law*, wyd. 5, Oxford 1953 (rec. J. Kosika, CPH, t. IX, z. 2, 1957, s. 341—355).

²⁰ *Rimskoje czastnoje prawo*, s. 13—14. To stanowisko zyskało pełne uznanie w recenzji Maszkin’a, WDI, z. 2, 1949, s. 163. Podobnie Nowicki (s. 3) zapowiada z góry ograniczenie się do przedstawienia prawa rzymskiego obowiązującego w czasach pryncypatu i monarchii absolutnej.

watnego, do dzisiaj zresztą niedoskonałe i wysoce dyskusyjne. Autor zdaje się również przykładać wielką wagę do przejrzystej, niekiedy może nawet pedantycznej systematyki zawartej w podręczniku treści. Już szczegółowy jej spis wskazuje na wielki wysiłek autora w tym względzie; całość podzielona jest przejrzysto na części, działy, rozdziały i w ich obrębie — jeszcze na mniejsze tytuły. Autor przestrzega wzorowej dyscypliny tematycznej, prowadzi ona nawet do izolacji w przedstawieniu poszczególnych zagadnień, jak o tym jeszcze niżej. Należy tylko żałować, że nie wyjaśniono czytelnikowi podstaw i zalet przyjętej klasyfikacji. A przecież nie są one bezsporne. Wiadomo, że najwyższe osiągnięcie systematyczne, na jakie zdobyli się prawnicy rzymscy, to słynny układ wyrażony w „Instytucjach” Gaja (zapewne starszy od niego), a sformułowany lapidarnie w trzech słowach: *personae, res, actiones*. Skopiowany wiernie w cztery wieki później w „Instytucjach” Justyniana, system ten przetrwał dosłownie aż do naszych czasów, na nim oparty jest bowiem kodeks Napoleona z 1804 r. i kodeks prawa kanonicznego z 1917 r. Autor odnotował zaledwie istnienie tego systemu i to mimochodem przy omawianiu Instytucji Gaja, zupełnie nie zwracając uwagi na jego przełomowy podówczas charakter i dalszą historyczną karierę. Nie przeprowadził też jego krytyki (s. 91—92). Przy omawianiu Instytucji Justyniana nie ma już o nim nawet najmniejszej wzmianki (s. 116). Główna część podręcznika (III) jest oznaczona obiecująco jako „system rzymskiego prawa prywatnego”, ale i tutaj student na próżno będzie szukał wyjaśnienia, na jakiej zasadzie ten „system” jest oparty. W praktyce autor przedstawia materiał rzymskiego prawa prywatnego według tzw. „systemu pandektowego”²¹, z tą tylko modyfikacją, że dział pierwszy — „prawo osobowe i czynności prawne”, nie nazywa się „częścią ogólną” i że ogólne pojęcie rzeczy omawia się nie tam, lecz na wstępie do prawa rzeczowego (s. 287—294). Nie chcę twierdzić, że ten praktyczny modernizm należy koniecznie odrzucić, jest on zresztą nader rozpowszechniony. Ten sam lub zbliżony układ stosują dość powszechnie podręczniki niemieckie, włoskie, a także i dotychczasowe polskie. Ale warto chyba zwrócić uwagę studenta najpierw na to, że jest to ujęcie modernistyczne, przyjęte w wykładach dla celów czysto praktycznych, a dalej, że są znane bardzo poważne próby zachowania w praktyce dawnego rzymskiego ujęcia. Systematykę Gaja i Justyniana podtrzymują zwłaszcza romaniści francuscy, wierni swemu Code civile. Klasyczny już dzisiaj podręcznik Girarda przytacza szczegółowe argumenty na uzasadnienie tego stanowiska. Tą samą drogą

²¹ Obszerna charakterystyka w pracy A. B. Schwarza, *Zur Entstehung des modernen Pandektensystems* (ZSS RA 1921, s. 578—610; przedruk w zbiorze prac tegoż autora pt. *Rechtsgeschichte und Gegenwart*, Karlsruhe 1960, s. 1—25).

idą i inni autorzy, np. Bry, Monier czy Giffard. Najświeższą próbę restytuowania tego systemu reprezentują podręczniki radzieckie: zbiorowy z 1948 r. i Nowickiego z 1956 r., również ze szczegółowym uzasadnieniem przyjętej zasady oraz drobnych odchylen od jej stosowania w praktycznym wykładzie²².

Student, który już przy okazji studium rzymskiego prawa prywatnego zetknął się z trudnościami systematyki tej dziedziny prawoznawstwa, nie będzie się dziwił, skoro w przyszłości okaże się, że „system pandektowy” nie jest dogmatem i też podlega krytyce.

Do systematyki materiału należą również decyzje autorskie co do wzajemnych proporcji poszczególnych części i działów podręcznika, gdyż w ten sposób akcentuje się ich mniejszą lub większą wagę. Znamionną cechą wielu podręczników rzymskiego prawa prywatnego jest wyraźna preferencja dla wykładu prawa obligacyjnego.

U Osuchowskiego zobowiązania są też najobszerniejszą częścią podręcznika, ale ich dominujące znaczenie nie jest zaakcentowane tak wyraźnie, jakby się tego można było spodziewać po znakomitym znawcy i monograficznym badaczu rzymskich stosunków obligacyjnych²³. Pięćsetstronicowy merytoryczny wykład podręcznika dzieli się na poszczególne działy w sposób następujący: wiadomości wstępne i historia źródeł prawa — 21%, proces cywilny — 14%, prawo osobowe i czynności prawne — 10%, prawo rodzinne — 8%, prawo rzeczowe — 12%, zobowiązania — 22%, prawo spadkowe — 13%. Widać tu znaczne odchylenia od szczegółowego programu wykładów rzymskiego prawa prywatnego, ustalonego pod egidą Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego po dyskusji kierowników katedr w 1954 r. Orientacyjne proporcje godzin wykładowych zostały tam podzielone w taki sposób, ażeby zaznaczyć tendencję do maksymalnej redukcji historii źródeł, prawa osobowego, rodzinnego i spadkowego, a uwydatnić znaczenie procesu cywilnego oraz podstawowych zrębów prawa majątkowego (rzeczwego i obligacyjnego).

W proporcjach przyjętych w podręczniku Osuchowskiego największe wątpliwości budzi nadmierna chyba rozbudowa części pierwszej (historia źródeł) do rozmiarów $\frac{1}{5}$ całości. Ta siedmioarkuszowa partia zwanego tego druku książki nie ustępuje co do objętości małemu podręcznikowi historii źródeł, znanej syntezie Kippa, jeżeli tylko odrzucić z niej

²² *Rimskoje czastnoje prawo*, s. 16—17; Nowickij, s. 9—10 (aprobata tego stanowiska w recenzji Maszkińa, WDI, z. 2, 1949, s. 163). Ostatnio za utrzymaniem systematyki Gaja w pracach nad prawem rzymskim wypowiada się E. Pólay, *O nowe kierunki badań prawa rzymskiego*, CPH, t. XV, z. 1, 1963, s. 281.

²³ Zob. J. Wisłocki, *Dzieje nauki prawa rzymskiego w Polsce*, Warszawa 1945, s. 102—103.

szczegółowe przypisy²⁴. Tak samo można ją porównywać co do objętości z zwięzłymi zarysami historii prawa rzymskiego: Dulckeita, Kaser a czy Kunkla. E. Seidl potrafił zamknąć w objętości nie większej od tej części podręcznika Osuchowskiego historię nie tylko źródeł prawa rzymskiego, ale i antycznego, oraz taką samą historię prawa publicznego²⁵. A przecież osobne zarysy historii prawa rzymskiego potrzebne są tam, gdzie nie ma do tego prawa osobnej podbudowy, tak jak u nas w postaci powszechnej historii państwa i prawa. To też prof. Pierietierskij we wstępie do podręcznika rzymskiego prawa prywatnego z 1948 r. zastrzega się, że nie jest to podręcznik historii prawa rzymskiego, gdyż ta ostatnia wchodzi w skład powszechnej historii państwa i prawa na I roku (s. 13). Stąd wykład historii źródeł jest w tym podręczniku radzieckim ograniczony do minimum (6% całości) i oczywiście przedstawiony już wtedy koniecznie w ujęciu systematycznym, a więc przekrojowo dla poszczególnych rodzajów źródeł przez całość rozwoju klasycznego i poklasycznego (s. 20—51). Chronologiczne ujęcie Osuchowskiego z rozbiciem całego rozwoju na cztery okresy i z zaznaczeniem piątego okresu pojustyniańskiego stanowi dla studenta prawdziwy labirynt dat i faktów, wśród których nie trudno zagubić istotne linie rozwoju.

W kwestii systematycznego umieszczenia wykładu rzymskiego procesu cywilnego zarysowały się w światowej literaturze podręcznikowej wyraźnie dwa stanowiska. Jedni autorzy, idąc za układem „Instytucji” Gaja i Justyniana, a także za sugestią, jaką stwarza dzisiejszy stosunek wzajemny prawa materialnego i procesowego, przedstawiają proces cywilny na końcu, po omówieniu prawa materialnego. Taka kolejność występuje np. w starszych podręcznikach francuskich i angielskich (Girard, Cuq, Buckland), a także w najbardziej rozpowszechnionych syntezach niemieckich (Czyhlarz, Sohm, Jörs-Kunkel-Wenger, ostatnio Kaser). Tej ostatniej koncepcji ulegał także prof. Taubenschlag w pierwszych czterech wydaniach swojego podręcznika.

Inaczej w literaturze włoskiej. Tutaj już od dawna najbardziej rozpowszechnione podręczniki Instytucji (Bonfante, Arangio-Ruiz, Betti, Biondi, DiMarzo) dają wykład procesu cywilnego na końcu części ogólnej systemu jako rozdział o ochronie praw prywatnych, poprzedzający w każdym razie wykład prawa rodzinnego, spadkowego,

²⁴ T. Kipp, *Geschichte der Quellen des römischen Rechts*, 4. Aufl. Leipzig—Erlangen, 1919, ss. X + 193.

²⁵ E. Seidl, *Römische Rechtsgeschichte und römisches Zivilprozessrecht*, wyd. 2, Köln—Berlin—Bonn—München 1962, ss. XII + 200 (format daleko mniejszy od podręcznika Osuchowskiego, wykład historii źródeł kończy się na s. 124, a historii prawa publicznego na s. 155).

rzeczowego i obligacyjnego. Tę kolejność przyjęła także nowsza nauka francuska, przede wszystkim dobry znawca rzymskiej procedury — Giffard (*Précis*²⁶, I, 1938, s. 3 — wyraźne uzasadnienie przyjętej koncepcji), dalej Monier (I, s. 127 — uzasadnienie), a z nowych angielskich także podręcznik Muirheada²⁶. Taką wreszcie kolejność przyjęł i uzasadnił zbiorowy podręcznik radziecki z roku 1948 (s. 16—17), za nim idzie także późniejszy podręcznik Nowickiego i bułgarski Andriejewa.

W Polsce ten sposób wykładu ma swoją starą tradycję sięgającą jeszcze dziewiętnastowiecznych podręczników Zielonackiego czy Źródlowskiego²⁷. Podobnie w *Pandektach* Zolla rozdział o „obronie stosunków prawnych” znajduje się na końcu części ogólnej. Do tej tradycji nagiął się wreszcie także i Taubenschlag, ale dopiero w ostatnim wydaniu podręcznika z 1955 r.

Nic tedy dziwnego, że w omawianym podręczniku Osuchowskiego po części historycznej następuje zaraz jako część druga „rzymski proces cywilny”; część ta poprzedza wykład „systemu rzymskiego prawa prywatnego”. Znow tylko żałować należy, że autor nie wyjaśnił szerzej czytelnikom przyczyn przyjęcia koncepcji, która musi dziwić i rzeczywiście dziwi studentów, takich zwłaszcza, którzy już spotkali się w życiu z zagadnieniem stosunku prawa materialnego do procesowego i widzą jego odwrotną do systemu rzymskiego relację.

Nie ulega dalej wątpliwości, że przyjęcie uzasadnionej w systemie rzymskim kolejności: proces cywilny przed prawem materialnym, stwarza dla wykładowcy pewne trudności dydaktyczne. Widział je dobrze Wróblewski, który też w swoim podręczniku przyjął najbardziej oryginalną (i odosobnioną zarazem) koncepcję, taką mianowicie, że połączył omówienie poszczególnych instytucji prawa procesowego wprost z historią instytucji prawa materialnego, a ogólny rys rozwoju procesu dał w nauce historii źródeł. Reprezentował bowiem pogląd, że „wydzielenie prawa procesowego jako odrębnej części prowadzi albo do zatarcia jego historycznej funkcji, albo do powtarzania rzeczy raz już powiedzianych”²⁸.

W podręczniku Osuchowskiego wydzielenie procesu cywilnego w osobną część poprzedzającą wykład systemu prawa materialnego

²⁶ J. S. Muirhead, *An Outline of Roman Law*, wyd. 2, London—Edinburg—Glasgow 1947.

²⁷ J. Zielonacki, *Pandekta*, wyd. 2, t. I—II, Kraków 1870—1871; F. Źródlowski, *Instytucje i historia prywatnego prawa rzymskiego*, Lwów 1889.

²⁸ Zob. *Zarys*, t. I, s. VI. Odpowiada to dokładnie stanowisku samych Rzymian, którzy nie odróżniali systematycznie prawa prywatnego od prawa procesowego i nie mieli nawet osobnego oznaczenia na cywilne prawo procesowe. Zob. Kaser, RPR, s. 208.

stwarza właśnie dla samouka taką trudność. Autor bowiem dla ilustracji swojego opisu instytucji procesowych musi odwoływać się do instytucji prawa materialnego, które student pozna dopiero w dalszym ciągu swojego studium. To zadanie podręcznik powinien ułatwiać przez częste odsyłacze wewnętrzne do odpowiednich instytucji prawa materialnego, ażeby unaocznili czytelnikowi ich związek z procesem. Takie autorskie powiązania obydwóch części występują jednak tylko wyjątkowo (np. na s. 179), byłoby pożądane, ażeby występowały częściej. Tylko najzdolniejsi spośród studentów skojarzą sobie z pamięci czy za pośrednictwem indeksu rzeczowego²⁹ takie bliskie co do istoty instytucje, jak np. „zastępstwo procesowe” (s. 173—174) i „zastępstwo” (prawa materialnego, s. 247—248). W podręczniku obydwie instytucje przedstawia autor w absolutnej izolacji; przeciętny student nie wpadnie chyba sam na to, ażeby zadać sobie pytanie, czy zastępca procesowy odpowiadał typowi zastępstwa bezpośredniego czy pośredniego³⁰.

Nie można natomiast podnosić zastrzeżeń przeciwko rozszerzeniu wykładu procesu cywilnego w stosunku do pozostałej całości. Jest ono u Osuchowskiego dosyć znaczne, część procesowa zajmuje w jego podręczniku około 14% całości, podczas gdy u Taubenschlaga zajmowała tylko 8%. W podręcznikach radzieckich była ona jeszcze bardziej skondensowana i zajmowała w podręczniku zbiorowym z 1948 r. tylko 7%³¹, a u Nowickiego — 5%. Rzymskie prawo procesowe jest jednak niezbędnym kluczem do zrozumienia prawa materialnego i dlatego jego przedstawienie nie może być nazbyt zwięzłe. Jednym z najczęstszych zarzutów przeciwko podręcznikowi Taubenschlaga, potwierdzanym zresztą przez doświadczenia egzaminacyjne, była właśnie niemożliwość zrozumienia procesu cywilnego na podstawie samego podręcznika.

V. Podręcznik uniwersytecki powinien być niejako zwierciadłem ostatniego stanu wiedzy w danej dyscyplinie. Wiadomo jednak dobrze, jak trudno ustalić, jaki jest ten ostatni stan wiedzy, od kiedy można uznać jakąś nowość naukową za ustaloną i podatną do dalszego prze-

²⁹ Opracowanie indeksu jest na ogół bardzo staranne. Przy dorywczym badaniu nie udało mi się stwierdzić żadnego istotnego uchybienia. Z zauważonych drobnych błędów można zanotować brak takich haseł, jak: konkurencja skarg (wzmianka na s. 167), szkoły prawnicze (wzm. na s. 109—111), szykana (wzmianka na s. 325). Brak wyróżnienia graficznego dla *sedes materiae* daje się przykro we znaki przy takich częstych odesłaniach, jak: Justynian, pretor, niewolnik, ustawa XII tablic.

³⁰ Np. Kaser wyjaśnia to bez reszty przy omawianiu zastępstwa procesowego. Zob. RPR, s. 302—303.

³¹ Toteż niesłuszny wydaje mi się zarzut Sjeriebrowskiego w recenzji radzieckiego podręcznika zbiorowego, jakoby wykład procesu cywilnego potraktowany był tam nazbyt szczegółowo (s. 83).

kazania studentom. Trudności te występują w szczególnym stopniu właśnie w dyscyplinie tak uniwersalistycznej i naukowo rozwiniętej, jaką jest prawo rzymskie. Opanowanie ostatniego stanu wiedzy przerasta siły jakiegokolwiek jednostki, a jednak przeważająca część podręczników to właśnie dzieła jednostkowe. Prace zbiorowe stanowią zupełny wyjątek³², całkowicie udanego osiągnięcia zespołowego nie można wskazać wcale³³.

W. Osuchowski wyjaśnia krótko w przedmowie, że swoje opracowanie oparł na własnych „długoletnich wykładach uniwersyteckich i najnowszych zwięzłych syntezach przedmiotu”. Trudno rozstrzygnąć, która z tych podstaw przeważała w opracowaniu, niekiedy odnosi się wrażenie, że na przedstawieniu danej kwestii ciąży raczej przywiązanie do jakiegoś poglądu tradycyjnego, zrozumiałe u profesora, który wykłada już ponad trzydzieści lat³⁴. Niekiedy chciałoby się widzieć przynajmniej sygnalizację poglądu nowszego, choćby nawet w nauce jeszcze nie ugruntowanego. Tak np. w hierarchii wielkości jurystów rzymskich Osuchowski po staremu najwyższe miejsce przyznaje Papinianowi (s. 92: „to najznakomitszy prawnik Rzymu”), a przecież najlepsi znawcy rzymskiej jursprudencji wysuwają już dzisiaj przed niego Juliana jako umysł bardziej oryginalny i twórczy³⁵. Przykłady takie można by mnożyć, zapewne niejedną różnicę dałoby się wykazać pomiędzy tym, co autor przedstawia w tekście podręcznika, a literaturą, którą cytuje w aparacie bibliograficznym. Oczywiście, jeszcze łatwiej o takie różnice w porównaniu z aparatem, który istniał już w chwili druku podręcznika, a nie został przez autora uwzględniony. W ustaleniu takich różnic nie może się jednak mieścić nawet cień zarzutu, lecz raczej wskazanie na niezmierne trudności, z jakimi autor musiał się borykać, ażeby znaleźć dla każdego zagadnienia ujęcie jasne, maksymalnie zwięzłe i o ile

³² Udany podręcznik Jörsa - Kunkla - Wengera jest tylko pozornie zbiorowy. Skrót procesu cywilnego w opracowaniu Wengera został dodany mechanicznie; a w prawie materialnym pierwowzór Jörsa przepracował Kunkel do tego stopnia, że drugie wydanie uchodzi za nowe dzieło. Zob. Kolańczyk, CPH, t. VII, z. 1, 1955, s. 238.

³³ Podręcznik radziecki z 1948 r., będący tworem zbiorowym pięcioosobowego kolektywu autorskiego pod naczelną redakcją Pierietierskiego i Nowickiego, został poddany krytycznej ocenie innych uczonych radzieckich, przy czym był wysuwany także zarzut redakcyjnego niedopracowania całości. Jego podstawa badawcza została poddana krytyce w recenzji M. Horvata, IURA 1953, s. 274—279.

³⁴ Prof. Wacław Osuchowski habilitował się w uniwersytecie lwowskim w 1933 r., profesorem jest od 1937 r. Zob. J. Wiślocki, o. c.

³⁵ F. Schulz, *Geschichte der römischen Rechtswissenschaft*, Weimar 1961, s. 117 (pogląd wypowiedziany drukiem już w poprzedniej wersji angielskiej z 1946 r.); Kunkel, RRG², 1956, s. 78.

możności zbliżone do współczesnego stanu wiedzy. Co do tego ostatniego wymogu można tylko i trzeba powiedzieć tyle, że podręcznik nie zawiera poglądów przestarzałych i odrzuconych w nauce. Merytoryczny poziom opracowania jest wysoki, potknięcia należą do rzadkich wyjątków³⁶.

Od podręcznika o zadaniach przede wszystkim dydaktycznych nie wymaga się, ażeby był wyrazem własnych poglądów naukowych autora. W. Osuchowski nie ogranicza się jednak do referowania tylko cudzych poglądów; tam zwłaszcza, gdzie istnieją spory w literaturze, nie cofa się przed jasnym zajęciem własnego stanowiska (np. s. 111—112).

VI. Dzisiejsze znaczenie nauki prawa rzymskiego widzi autor przede wszystkim w efektach pracy myślowej wielkich jurystów rzymskich, sławi więc ich bystrość rozumowania, ścisłość i jasność wyrażania myśli. Dzięki tej doskonałości formy zewnętrznej prawo rzymskie stało się „prawdziwą szkołą myślenia prawniczego w świecie cywilizowanym” (s. 20—21). Nic więc dziwnego, że sumienny autor podręcznika takiego właśnie systemu sam dokłada wszelkich starań, ażeby ze skarbnicy tego dorobku niczego nie uronić. Owoce tego starania należy ocenić pozytywnie. Podręcznik jest napisany nie tylko systematycznie w zarysach konstrukcyjnych, ale też jasno i zwięźle przy wypełnianiu ram konstrukcyjnych konkretną treścią.

Wykład jest „prawniczy”, właśnie na miarę tradycyjnej dogmatyki prawa rzymskiego, ale też przez to niejednokrotnie nużący. Opinia studentów jest w tym względzie zgodna i trudno jej odmówić uzasadnienia: wczytywanie się w treść podręcznika jest poważną pracą umysłową, można ją wykonywać tylko małymi dawkami, materiał ulatnia się szybko z pamięci, trzeba go „wałkować” wielokrotnie³⁷.

Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że ten tradycyjny sposób wykładania przedmiotu, prowadzony na wysokim poziomie prawniczej abstrakcji, można by jednak bardziej ubarwić i uprzystępnąć. O możliwości i potrzebie innego ujęcia metodologicznego będzie jeszcze mowa osobno. Ale i przy ujęciu tradycyjnym nie wyzyskane chyba możliwości kryją się w słynnej „kazuistyce” prawa rzymskiego, o której podręcznik infor-

³⁶ Zaliczyłbym do nich np. wywód pojęcia posiadania na s. 294, moim zdaniem bardzo niejasny.

³⁷ Według opinii solidnych studentów pracujących, maksimum jednorazowej przyswajalności materiału podręcznika w ciągu jednego roboczego wieczoru wynosi ok. 15—20 stron druku. Jeżeli do tego dodać wielokrotne powtórki i konkurencję pozostałych przedmiotów, to trzeba przyznać, że materiał podręcznika w obecnych rozmiarach na studiach dla pracujących praktycznie nie jest możliwy do opanowania.

muje bardzo niewiele (brak nawet odpowiedniego hasła w indeksie rzeczowym).

Verba movent, exempla trahunt! Autor zna oczywiście walor przykładu i często nim się posługuje dla ilustrowania swoich wywodów, ale chyba jeszcze nazbyt rzadko. Czasami prosiłoby się wprost o przykład anegdotyczny, np. w rodzaju słynnej „quaestio Domitiana” (zob. Taubenschlag, s. 43) dla rozładowania surowej powagi wykładu. Według zdania jednego z współczesnych austriackich historyków prawa, największe niebezpieczeństwo dla historii prawa w świecie współczesnym polega na tym, że jej przedstawiciele mogą nużyć i nudzić współczesnego słuchacza i czytelnika³⁸.

Materiał zawarty w podręczniku jest tak rozległy i różnorodny, że autor mimo całej staranności nie uchronił się przecież od formalnych niedociągnięć. Zaliczyłbym do nich przede wszystkim operowanie pojęciami nieznanymi jeszcze czytelnikowi lub też nie dość ostrymi, bez ostrzeżenia ze strony autora. Niech wystarczy jeden przykład, ale za to wzięty wprost z okładki i ze spisu treści. Całość nosi nazwę „Zarys rzymskiego prawa prywatnego”, największa część (III) — to „system rzymskiego prawa prywatnego”, a część II zawiera wykład „rzymskiego procesu cywilnego”³⁹. Czytelnik może przejrzeć pracownice według indeksu rzeczowego liczne wzmianki o „ius civile”, „ius privatum”, o „prawie cywilnym” i „prawie prywatnym” — nigdzie nie znajdzie przejrzystego wyjaśnienia wzajemnego stosunku tych pojęć, od czego np. Nowicki zaczyna od razu swój podręcznik (s. 4). Także niektóre podstawy przeprowadzonych klasyfikacji i próby definicyjne budzą zastrzeżenia, ale są to raczej zjawiska wyjątkowe.

VII. W obrębie dyscyplin prawnych nauka prawa rzymskiego stanowi dotąd silną ostoję tego, co się łączy z abstrakcją, a więc formalizmu i dogmatyzmu. Droga romanistyki światowej w ogóle, a w szczególności polskiej do nowych ujęć metodologicznych, zwłaszcza do materializmu dialektycznego i historycznego, jest bardzo mozolna. Wprawdzie tendencje do szukania nowych dróg, do odnowy i rozszerzenia warsztatu badawczego zaznaczają się już od szeregu lat⁴⁰, ale ich praktyczne rezultaty w ujęciach podręcznikowych są nadal skromne. Brak w tym

³⁸ Prof. Hans Lentze w wykładzie pt. *Die Rechtsgeschichte als Hobby*, którego wysłuchałem w Wiedniu 4 grudnia 1963 r. (w przerobionej nieco postaci ogłoszony w „Jahrbuch für Landeskunde von Niederösterreich”, Folge XXXVI, 1964, s. 611—622 i w osobnej odcitce).

³⁹ Np. prof. E. Gintowt w swoich pracach pisze konsekwentnie nie o rzymskim „procesie cywilnym”, ale o „ochronie praw prywatnych” (aprobata w recenzji H. Kupiszewskiego, CPH, t. XII, z. 1, 1960, s. 263).

⁴⁰ Zob. K. Kolańczyk, CPH, t. VII, z. 1, 1955, s. 259 i n.

względnie przekonujących i udanych wzorców. Nawet pionierski, zbiorowy podręcznik radziecki z 1948 r. został poddany surowej krytyce, właśnie metodologicznej, ze strony samych uczonych radzieckich⁴¹. Za udane opracowanie z punktu widzenia materializmu historycznego uchodzi synteza rzymskiego ustroju, włoskiego uczonego de Martino⁴². Polska romanistyka została już w okresie I Kongresu Nauki Polskiej postawiona „na cenzurowanym” jako dyscyplina metodologicznie zapóźniona⁴³. W dziedzinie literatury podręcznikowej jako zaczątki udanego stosowania metodologii marksistowskiej zakwalifikowano tylko skrypty A. Wilińskiego i W. Warkaliły⁴⁴. Największy autorytet polskiej wiedzy romanistycznej, R. Taubenschlag, który w okresie przygotowań do wspomnianego kongresu reprezentował jeszcze stanowisko skrajnie tradycjonalistyczne⁴⁵, w kilka lat później uznał przecież za konieczne poczynić od niego pewne ustępstwa. We wstępie do nowego opracowania swego podręcznika z roku 1955 pisze, że główna różnica w porównaniu do wydań poprzednich polega na szerszym uwzględnieniu podbudowy stosunków ekonomicznych. Zaraz jednak wyjaśnia, że ścisły związek, jaki zachodzi bez wątpienia pomiędzy stosunkami gospodarczymi a stanem prawa prywatnego, nie jest łatwy do uchwycenia, ponieważ źródła są niejednokrotnie skąpe i niejasne.

Wyniki tej zmiany stanowiska są najlepiej widoczne w części I podręcznika Taubenschlaga (*Historia i źródła prawa rzymskiego*). Wszystkie cztery okresy rozwoju zostały poprzedzone krótkimi charakterystykami nie tylko stosunków politycznych, ale i gospodarczych, niektóre otrzymały jeszcze wstawki dotyczące stosunków społecznych. Wstawki te mają trochę charakter fasadowego ekonomizmu. Taubenschlag poszedł jednak jeszcze o krok dalej, a mianowicie także wykład niektórych instytucji prawa prywatnego poprzedził związłymi charakterystykami ich ekonomicznej czy społecznej funkcji, a nawet klasowego kierunku stosowania⁴⁶. Nie ulega wątpliwości, że bezbarwny dawniej w swym

⁴¹ B. B. Siergiejew, *Sowietskaja Kniga*, z. 8, 1949, s. 98; B. Sieriebrowskij, „*Sowietskoe Gosudarstwo i Prawo*”, z. 11, 1948, s. 84. O wiele dalej idą zarzuty M. Horvata, *IURA*, 1953, s. 274—279.

⁴² Zob. np. sumaryczną ocenę M. Horvata (*IURA*, 1953, s. 273) i recenzję M. Staszkiwa (*CPH*, t. XII, z. 1, 1960, s. 258—260).

⁴³ J. Bardach, *CPH*, t. III, 1951, s. 5, 391; tenże, *Nauka Polska*, z. 3, 1954, s. 62; tenże, *Dziesięć lat rozwoju nauki w Polsce Ludowej*, Warszawa 1956, s. 325; M. Szczaniecki, J. Wąsicki, *CPH*, t. VI, z. 2, 1954, s. 9, 15, 24.

⁴⁴ J. Bardach, *Nauka Polska*, z. 3, 1954, s. 62; M. Szczaniecki, J. Wąsicki, *CPH*, t. VI, z. 2, 1954, s. 24.

⁴⁵ *CPH*, t. III, 1951, s. 367, 373 i n.

⁴⁶ Np. R. Taubenschlag, *Rzymskie prawo prywatne*, 1955, s. 211—212 (najem), s. 215—216 (mandat).

dogmatyzmie podręcznik nabrał przez te przeróbki pewnych rumieńców życia.

Prof. Osuchowski nie określa wprost swojego stanowiska metodologicznego, jak to czyni np. zbiorowy podręcznik radziecki⁴⁷, zaznacza je tylko mimochodem i to bardzo ogólnikowo w uwagach wstępnych na temat znaczenia nauki prawa rzymskiego. Pisze tam mianowicie o potwierdzaniu się w świetle materiału rzymskiego obserwacji, że przepisy prawne dostosowują się do potrzeb społecznych i gospodarczych środowiska, w którym powstają (s. 19, 27). Rozwinięciem tej myśli są w części I podręcznika (*Historia źródeł prawa rzymskiego*) tytuły określone jednolicie jako „podłoże gospodarczo-społeczne epoki” (u Taubenschlaga do tego jeszcze charakterystyki polityczne). Poprzedzają one każdy z czterech okresów historii źródeł (wczesna i późna republika, pryncypat, dominat).

Zarysy te stanowią interesujące uzupełnienie do analogicznych materiałów podawanych przez Taubenschlaga i Korany'iego. Istotną ich słabością jest to, że są odizolowane od wykładu konkretnych instytucji prawa procesowego i materialnego, stąd dają tylko bardzo ogólne tło rozwoju. Służą więc np. dobrze do uprawdopodobnienia takiej ogólnej tezy autora, że „proces przekształcania się prawa lokalnego w prawo światowe był odzwierciedleniem stosunków ekonomicznych tudzież ich rozwoju w ciągu wieków” (s. 19). Wyjątkowo tylko i to znów ogólnikowo wskazuje autor na związki pomiędzy stosunkami ekonomicznymi a prawnymi (np. s. 49: kredyt lichwiarski — surowe środki egzekucji — koncentracja prywatnej własności gruntowej, s. 51: rozwój komunikacji i handlu a *actiones adiecticiae qualitatis*, s. 53; praca niewolnicza a umowa o pracę, latyfundia a spadkobranie). Brak natomiast zupełnie takich samych odsyłaczy od konkretnych instytucji prawa procesowego czy prawa materialnego do ogólnych rozdziałów o podłożu społeczno-ekonomicznym. Tak np. słuszne twierdzenie o niewielkiej roli rzymskiego najmu usług (*locatio-conductio operarum*, s. 389—390) zyskałoby od razu na wyrazistości, gdyby je powiązać odsyłaczem z szerszą charakterystyką stosunku pracy niewolników i wolnych, o którym mowa była poprzednio, i to tak dawno, że student miał prawo już o tym zapomnieć (s. 53). Podobnie ma się rzecz z kolonatem. Położenie prawne kolonów omawia autor ex professo w ramach większej całości zagadnienia osób „półwolnych”. Informuje przy tym, że stan prawny kolonów „wytworzył się pod wpływem stosunków gospodarczych” (s. 211). Bliższą charakterystykę tych stosunków dał autor poprzednio przy innej okazji (s. 101), obydwie miejsca powiązane są wprawdzie pośrednio poprzez

⁴⁷ *Rimskoje czastnoje prawo*, s. 12—13: Метод и система изложения.

indeks rzeczowy, wyrazistsze byłoby jednak powiązanie przez odsyłacze wewnętrzne, o czym już wspomniano poprzednio.

Wydaje mi się, że istotnym postępowaniem w sensie materializmu historycznego byłby podręcznik, który by przedstawiał prawo rzymskie w ujęciu problemowym, z wskazywaniem politycznej, ekonomicznej i społecznej konieczności uregulowania konkretnych problemów prawnych państwa rzymskiego i z silnym zaznaczeniem różnych możliwości, kierunków i prób ich rozwiązywania. Dopiero w konkluzji wyłoniłby się zarys pojęciowy danej instytucji prawnej w takim kształcie, na jaki zdobyło się istotnie prawo rzymskie, a więc niekoniecznie ubrany zawsze w postać skończonej definicji. Kończącym akcentem mogłaby być próba oceny i krytyki sposobu funkcjonowania danej instytucji w państwie rzymskim, jej ekonomicznych i społecznych skutków, jej klasowego ostrza, ewentualnie z zaznaczeniem jej dalszych losów, np. w postaci aluzji do współczesnego prawa cywilnego.

Zdaję sobie doskonale sprawę z trudności, jakie piętrzą się na drodze do realizacji takiego programu maksimum, chociażby z powodu jednostronnego charakteru rzymskiego materiału źródłowego (główny zrąb: literatura prawnicza i akty normatywne). Wolno jednak i trzeba chyba formułować dla każdej dyscypliny naukowej ambitny program odnowy metodologicznej i w tej perspektywie oceniać istniejące próby. Wolno ponadto domagać się od badaczy większej śmiałości w formułowaniu hipotez i sądów chociażby tylko uprawdopodobnionych w materiale źródłowym.

Podręcznikowi Osuchowskiego nie brak zadatków na takie ujęcie wykładanego materiału. Autor ma gruntowne wykształcenie historyczne, pracował nie tylko na materiale rzymskim⁴⁸, niejednokrotnie też daje dowody swojego zainteresowania dla historycznego rozwoju przedstawianych instytucji prawnych i to nie tylko w części pierwszej o charakterze *par excellence* historycznym. Także i w przedstawieniu procesu cywilnego i systemu prawa materialnego elementy rozwoju historycznego są zaakcentowane stosunkowo silnie. Można się o tym przekonać już na podstawie szczegółowego spisu treści dzieła (s. 547—553), zwracając uwagę na czysto zewnętrzny sposób formułowania tytułów w obrębie poszczególnych części i rozdziałów. Występują tutaj zresztą znamienne różnice pomiędzy częściami, które świadczą o intuicyjnym chyba kształtowaniu się koncepcji autorskiej. Wykład procesu jest w całości przedstawiony historycznie, w poszczególnych fazach jego rozwoju. Inaczej w prawie materialnym, gdzie ujęcie jest w zasadzie systematyczne, ale z wyraźnymi koncesjami na rzecz historyzmu. Najmniej elementów

⁴⁸ Zob. jego młodzieńczą pracę pt. *Gospodarska solna na Rusi halickiej od XVI do XVIII w.*, Pamiętnik Historyczno-Prawny, Lwów 1930.

historycznego rozwoju widać w prawie osobowym (łącznie z czynnościami prawnymi) i rodzinnym. Tylko jeden tytuł sygnalizuje wyraźny zamiar autora zajęcia się historycznym rozwojem opisywanej instytucji, wyjątkowo zresztą wyrazistym i dlatego zaznaczonym też w szczegółowym programie przedmiotu. Chodzi o historyczny rozwój obowiązku zwrotu posagu (w podręczniku s. 264—266, w programie: „Ewolucja obowiązku zwrotu posagu”). W prawie rzeczowym i spadkowym zamiar ujęcia historycznego zaznacza autor częściej (np. historyczny rozwój własności, emfiteuzy, zastawu, rozwój fideikomisu uniwersalnego). Najczęściej zapowiedzi te występują w ujęciu prawa obligacyjnego, np. w ten sposób wyjaśnia się wszystkie kontrakty konsensualne, istotnie najbardziej interesujące i najważniejsze. Kiedy indziej autor zapowiada w tytule przedstawienie „genezy” danej instytucji (kontrakty realne nienazwane, pacta, quasi-kontrakty, quasi-delikty). W treści podręcznika te obiecujące zapowiedzi tytułowe są jednak rozwinięte w sposób dość ogólnikowy, sprowadzają się zazwyczaj do wyliczenia etapów dogmatycznego ukształtowania, np. w prawie archaicznym, klasycznym czy justyniańskim. Kiedy indziej występuje znów odwołanie się do takich ogólnych formuł, jak „wzrost gospodarki towarowej”, „obróć handlowy”, „rozwój warunków ekonomicznych”⁴⁹.

W daleko mniejszym stopniu podręcznik zawiera informacje i wyjaśnienia na temat praktycznego celu i znaczenia opisywanych instytucji prawa prywatnego, tak cenne zwłaszcza dla samouków ze studiów dla pracujących. Wyjątkowo tylko zgłasza autor wyraźne zainteresowanie dla tej strony wykładu w tytułach (np. s. 280: „cel opieki”, s. 457: „cel *bonorum possessio*”, s. 404—405: „funkcja *constitutum debiti*”, s. 410—411: „zastosowanie kondykcji w praktyce”). Wydaje się, że ta strona informacji podręcznika mogłaby być przy obecnym stanie wiedzy bardzo rozszerzona, kosztem wielu szczegółów o charakterze dogmatyczno-erudycyjnym. Wpłynęłoby to znakomicie na ożywienie wykładu. Dla przykładu: obydwie klasyczne instytucje prawne służące do tego samego celu i obydwie o charakterze akcesoryjnym, a mianowicie zastaw i poręka, zostały wyłożone w całkowitej izolacji, formalnie zresztą i systematycznie uzasadnionej ich odmiennym charakterem prawnym; zastaw jest prawem rzeczowym, poręka należy do prawa obligacyjnego. O jednakowym ich celu gospodarczym nie ma w podręczniku infor-

⁴⁹ Np. s. 398 (geneza kontraktów realnych nienazwanych; por. szersze i bardziej przekonujące wyjaśnienie np. w skrypcie W. Warkały, *Prawo rzymskie*, Warszawa 1958, s. 118); s. 387 (wskazane tam trzy etapy rozwoju *locatio-conductio* to raczej różne możliwości rozwiązania tego samego problemu; plastyczniej przedstawia warunki powstania i rozwoju R. Taubenschlag, o. c., s. 211—212, a także W. Warkały, o. c., s. 101—106).

macji ani przy zastawie (s. 333), ani nawet tam, gdzie w osobnym rozdziale prawa obligacyjnego wykłada się zagadnienie „umocnienia zobowiązań” (zabezpieczenie wierzytelności, s. 435—439). Np. Giffard czyni to w swoim podręczniku bardzo wyraźnie (t. I, s. 351). Ileż ożywienia wniosłaby dalej do bezbarwnego wykładu służebności gruntowych (s. 324—326) informacja o ich ogromnym i koniecznym rozwoju na tle trudnych stosunków klimatycznych, komunikacyjnych i budowlanych starożytnego Rzymu i Italii oraz na tle faktycznego rozdrobnienia indywidualnej własności. Wszystkie te przyczyny spowodowały przecież kolosalne i chyba dość odosobnione w historii przeciążenie gruntów italskich służebnościami, zjawisko w literaturze romanistycznej doskonale znane⁵⁰. Dopiero na tym tle można zrozumieć sens czterech zasad dotyczących służebności (s. 325), które bez tego pozostaną dogmatyczną abstrakcją. Służebności osobiste miały z kolei cele i funkcje alimentacyjne, tak niezbędne w Rzymie wobec braku ubezpieczeń społecznych i wobec niedomogów prawa spadkowego niektórych członków rodziny, zwłaszcza małżonek⁵¹, ale i o tym autor nie informuje czytelnika (s. 326—328).

Od oceny przedstawionego systemu i jego poszczególnych części składowych powstrzymuje się autor nieomal całkowicie, prócz kilku zdań sformułowanych na wstępie przy omawianiu znaczenia nauki przedmiotu (s. 19—21). Wydaje mi się, że ta strona wykładu mogłaby też być intensywniej rozwinięta, gotowych i niewątpliwych elementów nie brakuje w literaturze. Były przecież w opisywanym systemie prawnym instytucje bardziej lub mniej rozwinięte. Żywotność jednych można mierzyć u samego autora czysto optycznie, ilością zachowanych przekazów źródłowych i literatury (np. na s. 395, 397—398 liczne źródła i obfita literatura do bardzo rozwiniętej instytucji rzymskiego mandatu — zlecenia). Peryferyjny charakter innych instytucji rzuca się w oczy w taki sam sposób, np. dla zamiany (*permutatio*) nie warto było nawet wydzielać osobno źródeł, a w literaturze figuruje jedna tylko pozycja bibliograficzna (s. 401). W przedstawieniu autora instytucje te rysują się jednak nieomal że jednopłaszczyznowo.

Zastaw uchodzi powszechnie za instytucję prawną, która się Rzymianom nie udała; nie została po prostu dopracowana pojęciowo, a to dlatego, że bardziej ulubiona i rozwinięta była poręka. Ale i na ten temat milczy podręcznik. Jeszcze bardziej może razi brak charakterystyki i oceny rzymskiego prawa rozwodowego, które stanowi przecież jedyne w swoim rodzaju społeczne doświadczenie w historii ludzkości.

⁵⁰ F. Schulz, *Prinzipien des römischen Rechts*, München—Leipzig 1934, s. 104—105.

⁵¹ Zob. np. Jörs-Kunkel-Wenger, RPR, s. 145.

Wreszcie klasowe ostrze wielu instytucji rzymskiego prawa prywatnego uznaje dzisiaj niekiedy nawet nowsza literatura burżuazyjna, np. w odniesieniu do kontraktu najmu zauważył je i wyraził także Rafał Taubenschlag w ostatniej wersji swojego podręcznika (s. 211—212). Sądzę, że byłoby też pożądane dodanie do całości krótkiego rozdziałiku zawierającego najważniejsze rysy charakterystyczne rzymskiego prawa prywatnego, jak to uczynili z powodzeniem autorzy zbiorowego podręcznika radzieckiego (s. 7—11).

Od nawiązań do dzisiejszego prawa cywilnego, materialnego i procesowego powstrzymuje się autor konsekwentnie, z jedynym może wyjątkiem (na s. 21). Trudno oczywiście krytykować takie stanowisko, skoro reprezentuje je większość podręczników „czystego prawa rzymskiego”. Wiadomo jednak dobrze, ile ożywienia wnoszą do odległego materiału historycznego zgrabne aluzje do dalszego rozwoju prawnego, tak charakterystyczne zwłaszcza dla autorów podręczników francuskich. Studenci drugiego roku studiów, znużeni już nieco historią i teorią, z dużym zainteresowaniem zbliżają się poprzez takie spostrzeżenia porównawcze do problemów prawnych współczesności, które istniały już w świecie antycznym, a tylko inaczej były rozwiązywane. Oswajają się więc z problemami prawa cywilnego przez poznawanie obrazów kontrastowych, ale także przez analogię, kiedy się dowiadują, że wiele rozsądnych rozwiązań technicznych i porządkujących przetrwało od starożytności po dziś dzień. Nie sądzą, ażeby „nadmiernym żądaniem” (*plus petitio*) pod adresem romanistów miał być postulat napisania w przyszłości marksistowskiego podręcznika prawa rzymskiego, który byłby pomyślany wprost jako „wprowadzenie do studium obowiązującego prawa cywilnego”⁵².

VIII. Łatwiej jest oczywiście dyskutować aniżeli tworzyć samemu, toteż moje uwagi polemiczne mają przede wszystkim unaocznic czytelnikowi, przed jakimi problemami koncepcyjnymi i redakcyjnymi stawał na każdym kroku autor, kiedy samotnie borykał się z przygniatającym materiałem swojego dzieła. Próba opracowania syntetycznego z zakresu prawa rzymskiego jest w pewnym stopniu „zuchwalstwem”, pisał znakomity romanista francuski, Raymond Monier, kiedy w roku 1934 przystąpił do pierwszego wydania swojego podręcznika⁵³. Prof. Osuchowski złożył właśnie przekonywający dowód takiej odwagi, a zarazem swego głębokiego poczucia obowiązku nauczycielskiego. W wyniku jego wielo-

⁵² Por. odpowiednik w literaturze burżuazyjnej: E. Weiss, *Institutionen des römischen Privatrechts als Einführung in die Privatrechtsordnung der Gegenwart*, wyd. 2, Basel 1949.

⁵³ R. Monier, *Manuel élémentaire*, t. I, wyd. 6, 1947: Avant-propos.

letniego trudu powstało nadzwyczaj użyteczne źródło informacji naukowej przede wszystkim dla młodzieży studiującej, a także dla tych wszystkich, którzy z jakichkolwiek przyczyn szukają kontaktu z monumentalnym dorobkiem rzymskiej jurysprudencji. Dzieło jest trudne; jego zgłębienie wymaga znacznej pracy ze strony studentów, którzy toną niejednokrotnie w obfitości materiału, a także ze strony nauczających, którzy ten materiał muszą poddawać umiejętnej selekcji. Jeżeli idzie o studia dla pracujących, to tutaj uzupełnienie podręcznika Osuchowskiego starannie zredagowanym przewodnikiem metodycznym jest chyba koniecznością. Dotychczasowe doświadczenia dydaktyczne uczą, że wystarczy nawet przewodnik ustny, organizowany w punktach konsultacyjnych. Harmonijny wysiłek nauczających i nauczanych prowadzi tutaj z reguły do całkowicie zadowalających wyników w zakresie tego trudnego przecież przedmiotu nauczania.

Byłbym rad, gdyby moje skromne uwagi dyskusyjne, formułowane w ciągu dwóch lat stosowania podręcznika w praktyce, przy pilnym wsluchiowaniu się w opinie studentów i asystentów, mogły posłużyć autorowi do udoskonalenia dzieła w następnym, zapewne rychłym już wydaniu.

